

Wójt na zagrodzie równy wojewodzie ?

KULEJĄCY DIALOG
W MIŁÓWCE

W Urzędzie Gminy w Miłówece powstała „Solidarność”. Na razie przynależność do tego związku ujawniły cztery osoby. Dwie z nich już zostały zwolnione z pracy, a dwie przeniesione na inne, niższe stanowiska. Wójt gminy, Robert Piętka, utrzymuje, że nie jest to żadna czystka, ale zwykła reorganizacja...

Międzyzakładowa Organizacja Związkowa NSZZ „Solidarność”, działająca przy Urzędzie Gminy w Miłówece, nie ma swojej siedziby ani adresu. Tajna jest też większość jej członków. - *Może faktycznie to była reorganizacja, ale nikt nie odważy się teraz sprawdzić, czy przypadkiem także jego stanowisko musi być „zreorganizowane”* - mówi jeden z niejawnych związkowców. Trudno się mu dziwić...

Wszystko zaczęło się na początku tego roku. W połowie stycznia odbyło się zebranie założycielskie „Solidarności”, zorganizowane konspiracyjnie w domu prywatnym. Jednak nie udało się utrzymać tajemnicy. Trudno bowiem uwierzyć w przypadek, skoro następnego dnia dwie kobiety, które uczestniczyły w tym zebraniu, otrzymały wypowiedzenia. Powód? Reorganizacja Urzędu Gminy i... „utrata zaufania do Pani osoby z dniem dzisiejszym” (sic!). Sprawy trafiły do sądu pracy. Dwie inne osoby zostały przesunięte na inne stanowiska. Powód? Szukanie oszczędności. W ramach tych samych „oszczędności” wkrótce zatrudniono kolejne dwie osoby.

Sprawa może by przyschła, ale o sytuacji w Urzędzie Gminy zaczęło być coraz głośniejsze. W maju ukazał się pierwszy numer bezpłatnego pisma „Więści z Miłówki”, wydawanego przez Urząd Gminy. Na okładce na dwóch zdjęciach widać kardynała Stanisława Dziwisza, na dwóch wójta Miłówki. W środku, na eksponowanym miejscu „Komunikat wójta gminy Miłówka”, w

całości poświęcony sądowej sprawie, wytoczonej przez zwolnioną pracownicę. A w nim sporo nieścisłości. Pracownica wniosła o sprostowanie - do dziś nie dostała odpowiedzi. W innym miejscu redaktor naczelny tego pisma publikuje obszerny artykuł o konflikcie w Urzędzie Gminy. Informacja o tej samej sprawie, również oparta wyłącznie na relacji wójta, ukazuje się także w jednym z dzienników. Związkowców nikt nie pyta o ich opinie czy zdanie. Szkoda, bo można by wówczas uniknąć wielu pomyłek czy wręcz przekłamań, jak choćby to, że wójt o istnieniu „Solidarności” w swoim urzędzie dowiedział się jedynie z nieczytelnego faksu z Zarządu Regionu. Związkowcy natomiast mają potwierdzenie, że niemal równocześnie ze wspomnianym faksem w Urzędzie Gminy złożony został oryginał tego pisma...

We wspomnianym artykule redaktor naczelny „Więści z Miłówki” pisze: „Dialog na linii wójt - NSZZ „Solidarność” praktycznie nie istnieje”. Paradoksalnie, związkowcy w pełni zgadzają się z tym stwierdzeniem. Wójt nie odpowiada na pisma związku, wprowadza zmiany do regulaminu pracy bez uzgodnienia ich ze związkiem. - *Związek zawodowy jest po to, by taki dialog między pracodawcą i pracownikami mógł istnieć. Tymczasem faktycznie jest on fikcją. Chcemy mieć prawo do opiniowania decyzji, istotnych dla pracowników. Nikt nam łaski nie robi, bo takie jest prawo każdego związku zawodowego. Wierzymy, że nasza działalność*

może przyczynić się do lepszego funkcjonowania urzędu, z pożytkiem dla pracowników i mieszkańców gminy. My natomiast mamy ciągle przepychanki z wójtem, ciągłą wojnę podjazdową - mówi Jarosław Zeman, przewodniczący gminnej „Solidarności”. Dodaje, że inni pracownicy boją się z nim nawet rozmawiać, bo natychmiast mogą zostać posądzeni o jakieś konszachty z „buntownikiem”.

Sytuacja w Urzędzie Gminy w Miłówece nie jest normalna. Obie strony konfliktu zarzucają sobie nawzajem różne niegodziwości. Sprawę chciał wyjaśnić przewodniczący podbeskidzkiej „Solidarności”, Marcin Tyrna. Wójt w swych wypowiedziach deklarował dobrą wolę i chęć dialogu, więc taka rozmowa mogła wiele wyjaśnić. Niestety...

Propozycja spotkania została przekazana do Miłówki pod koniec lutego. W odpowiedzi wójt wyznaczył termin takiej rozmowy na 1 lipca! - *Łatwiej jest mi umówić się na rozmowę z wojewodą czy ministrem, niż z wójtem Miłówki. Nie wiem, czy jest tak zapracowany, czy też próbuje pokazać, jak jest ważny. Szkoda, bo taka postawa nie służy ani wyjaśnieniu pewnych rozbieżności, ani też dialogowi między wójtem i jego pracownikami. Może do tej pory ten pan nie wie, że swą postawą nie tylko szkodzi gminie, ale też naraża się na zarzut łamania kodeksu pracy i ustawy o związkach zawodowych* - mówi Marcin Tyrna. Dodaje, że sytuacja w Miłówece jest ewenementem na Podbeskidziu. W innych jednostkach samorządowych, zarówno w urzędach gmin jak i urzędach miejskich, „Solidarność” funkcjonuje bez żadnych przeszkód i jest traktowana przez władze jako naturalny partner do rozmów. Tak dzieje się choćby w sąsiedniej Rajczy...

JACEK CZERNECKI

Odszedł Paweł Tomasik

ZAWSZE WIERNY IDEAŁOM

Na początku maja na cmentarzu komunalnym w Bielsku-Białej Kamienicy uczestniczyliśmy w ostatnim pożegnaniu Pawła Tomasika, człowieka, który przez wiele lat był związany z podbeskidzką „Solidarnością”.

W 1970 roku, jako dziewiętnastolatek po technikum, rozpoczął pracę w Zakładach Przemysłu Welnianego Welux. Równolegle podjął studia na wydziale włókienniczym w bielskiej filii Politechniki Łódzkiej. Jako inżynier włókiennik awansował na mistrza. W 1980 roku był jednym z organizatorów „Solidarności” w Weluksie, a w styczniu następnego roku został wybrany przewodniczącym zakładowej komisji tego związku. Jako reprezentant zakładowy Weluxu był w Bewelanie w czasie pamiętnego straj-

ku generalnego na Podbeskidziu w styczniu i lutym 1981 roku.

Po wprowadzeniu stanu wojennego współpracował z podziemną „Solidarnością” zbierając składki, organizując pomoc dla represjonowanych, kolportując nielegalne gazetki i ulotki. Z powodu swej działalności miał rewizję w swym mieszkaniu i był kilkakrotnie zatrzymywany przez bezpiekę. Ta jego podziemna, mrówcza praca w zakładzie przyniosła efekty - Welux był pierwszym włókienniczym zakładem w Bielsku-Białej, w którym już w październiku 1988 roku odrodziła się „Solidarność” - jawna, choć wciąż nielegalna. Paweł Tomasik stał na jej czele. Był też jednym z organizatorów regionalnych struktur podbeskidzkiej „Solidarności”. Od 1990 roku przez pięć lat pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność”. Zajmował się sprawami organizacyjnymi i administracyjnymi, kierował też regionalnym biurem konsultacyjno-negocjacyjnym i organizował szkolenia związkowe. Praca mało efektywna, ale niezbędna. Wciąż też kierował związkiem w swym zakładzie. - *To były bardzo ciężkie czasy dla bielskiego przemysłu włókienniczego. Paweł do końca walczył o przetrwanie Weluxu, a gdy już było wiadome, że zakład ten upadnie, robił wszystko, by zapewnić załodze przyzwoite warunki zwolnienia. Wiem, że bardzo przeżył tę sytuację, bo dla związkowca nie ma większego dramatu, jak upadek własnego zakładu. Paweł był z nim związany od dziecka* - wspomina Marcin Tyrna, szef podbeskidzkiej „Solidarności”.

W 1995 roku Paweł Tomasik wszedł w skład zespołu, kierującego Wydawnictwem Prasa Beskidzka. Nadzorował sprawy związane z administrowaniem spółką, był odpowiedzialny za kwestie socjalne i kadrowe.



Postępująca choroba sprawiła, że pod koniec 2003 roku musiał zrezygnować z pracy zawodowej. Z czasem coraz rzadziej wychodził z domu. Ostatni raz pojawił się publicznie w lutym 2006 roku, gdy w Bielskim Centrum Kultury został u honorowany dyplomem „Zasłużonego dla Solidarności Podbeskidzia”. Zmarł 28 kwietnia 2011 roku w wieku niespełna sześćdziesięciu lat.

W pogrzebie uczestniczyło wielu przyjaciół, znajomych i współpracowników Pawła Tomasika. Ta smutna uroczystość była okazją do spotkania się wielu dawnych działaczy „Solidarności”, zwłaszcza tych z bielskich zakładów włókienniczych, którzy działali razem z Tomasikiem. - *Był dobrym, zawsze pogodnym człowiekiem, wiernym swym ideałom. Nie przeproszał za „Solidarność”, ale zawsze był i pozostał jej wierny. Żegnaj, przyjacielu!* - powiedział Marcin Tyrna nad trumną zmarłego.



Z Grażyną Staniszevską podczas jednego z zebrania Regionalnej Komisji Organizacyjnej w 1989 roku.



Paweł Tomasik (pośrodku, w jasnym swetrze) wśród członków podbeskidzkiego Zarządu Regionu - luty 1992 roku.